

Dorota Samborska-Kukuć

(Łódź)

DZIAŁALNOŚĆ LITERACKA  
PLATERÓW KOMBULSKICH  
– REKONESANS\*

WPROWADZENIE

Nazwisko Plater istnieje w świadomości przeciętnego Polaka głównie wskutek ewokacji związanej z uczestniczką powstania listopadowego, Emilią, rozślawioną przez Mickiewiczowską *Śmierć Pułkownika*. I na tym skojarzeniu wyczerpuje się proces konkretyzacji spolonizowanego rodu inflanckiego, związków z Rzeczpospolitą i utożsamiania jego członków z historią czy działalnością kulturalną. Rodu, którego kulturotwórcza rola nie ograniczała się jedynie do fundowania i erygowania kościołów, zakładania ochronek, szkółek, bibliotek; wielu Platerów bowiem wkraczało na pola działalności i naukowej, i literackiej, i politycznej.

Kto jednak, poza historykami, pamięta o działalności politycznej starosty inflanckiego, Kazimierza Konstantego<sup>1</sup>, oddanego Poniatowskiemu, autora *Po-*

---

\* Artykuł jest ekscerptem z przygotowywanej do druku książki poświęconej rodzinie Platerów z Kombula.

<sup>1</sup> Kazimierz Konstanty Plater (1746 lub 1748–1807), członek Rady Nieustającej, starosta inflancki, kasztelan trocki, podkanclerzy litewski, publicysta polityczny i pamiętnikarz; zwolennik polityki prorosyjskiej, przeciwnik konfederacji barskiej.

dróży Stanisława Augusta do Kaniowa, komu, poza bibliotekoznawcami kojarzy się z czymkolwiek Izabella Platerowa<sup>2</sup>, edytorka pierwszego w Polsce czasopiśma dla dzieci, komu archeolog i przyrodnik – Adam Plater<sup>3</sup>, któż wreszcie łączy zryw powstańczy z 1863 roku z osobą Leona Platera<sup>4</sup>? Niedostatki wiedzy o tym rodzie, mimo wspaniałej monografii Szymona Konarskiego<sup>5</sup>, wynikają zapewne z faktu słabej konotacji geograficznej terenu, na którym zamieszkiwali, Polskich Inflant. Tym bardziej kultura i literatura polska w okolicach Naddźwiania, mimo podejmowanych ostatnio prac naukowych o animatorach i luminażach inflanckich<sup>6</sup>, należy do zagadnień wciąż słabo rozpoznanych i stanowi ważny postulat badawczy – w sensie badań ogólnych i rekonesansów szczegółowych. Powodzenie takiej reaktywacji ma szansę przywrócić historii literatury ciekawych, specyfiką swej małej ojczyzny nacechowanych twórców i włączyć ich w łańcuch procesu historycznoliterackiego.

## 1. JÓZEF PLATER

Co najmniej trzy linie Platerów: linia krasławska, linia kombulska i linia Michała Plater-Zyberka zaznaczają obecność świątłych i ważnych działaczy na polu literatury. W artykule będzie mowa o Platerach kombulskich, których seniorem był Józef Kazimierz Donat Plater, ur. w 1796, syn Augusta Hiacynta<sup>7</sup> i Anny z Rzewuskich z Krasławia. Józef pobierał nauki w żmudzkich Krożach,

<sup>2</sup> Izabella Ludwika z Borchów Platerowa (1752 lub 1753–1813).

<sup>3</sup> Adam Antoni Plater (1790–1862), archeolog i historyk. Ogólny spis prac naukowych A. Platera sporządził Konarski (*Platerowie*, Buenos Aires–Paryż 1967, *Dodatek V*, s. 185–186). Plater wydał kilka rozpraw osobno. Najważniejszym dziełem było *Opisanie hydrograficzno-statystyczne Dźwiny oraz ryb w niej żyjących* (1861), ilustrowane przez autora. Piękne i staranne rysunki ryb ofiarował autor warszawskiej Szkole Głównej na uroczyste jej otwarcie. Drukował ponadto w „Athenaeum”, „Dzienniku Wileńskim”, „Przyjacielu Ludu”, „Tygodniku Petersburskim”.

<sup>4</sup> Leon Joachim Błażej Broel Plater (1836–1863). O nim obszerniej w niniejszym artykule.

<sup>5</sup> Pracy tej zawdzięczam przede wszystkim informacje biograficzne.

<sup>6</sup> Przede wszystkim prace K. Zajasa: próba monografii Inflant Polskich *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008 i dwie edycje dzieł G. Manteuffla: *Zarysy dziejów krain dawnych inflanckich czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich jako i polskich), Estonii z Ozylii, Kurlandii i Ziemi Piltyńskiej*, oprac. K. Zajas, Kraków 2007; *Inflanty Polskie oraz Listy znad Bałtyku*, wstęp, red. i oprac. K. Zajas, Kraków 2009 oraz monografia D. Samborskiej-Kukuć, *Polski Inflanctczyk. Kazimierz Bujnicki (1788–1878) – pisarz i wydawca*, Kraków 2008.

<sup>7</sup> August Hiacynt Plater (po 1745–1803), pułkownik wojsk litewskich, poseł na sejm, marszałek pow. dyneburskiego, młodszy brat Kazimierza Konstantego, żonaty z Anną z Rzewuskich (1761–1800), a następnie z jej siostrą Teofilą z Rzewuskich (1762–1831). Zob.

dość wcześnie ożenił się z Antoniną Pereświt-Sołtanówną<sup>8</sup> i zamieszkał w dziedzicznym Kombulu, majątku odległym od gniazda rodu – Krasławia – o 10 km w kierunku północnym. Został wybrany przez szlachtę na marszałka powiatu rzeżyckiego, bowiem odznaczał się szczególną przedsiębiorczością i otwartością umysłu.

Senior kombulskiego rodu był wybitnym znawcą rolnictwa i pisarzem kierującym praktyczne porady dla ludu, którego był przyjacielem. Samodzielnie wydał w Wilnie efemerydy: „Rocznik Gospodarski” (1839), „Czytelnię dla Służących” (1842) oraz „Czytania na Dni Niedzielne i Świąteczne” (1845), współpracował z „Athenaeum”<sup>9</sup> i „Tygodnikiem Petersburskim”<sup>10</sup> oraz z lokalnym pismem „Rubon”<sup>11</sup>. Był światłym i wysoce kulturalnym człowiekiem, zgromadził w Kombulu wielką bibliotekę z „białymi krukami” z XVI wieku<sup>12</sup> i założył znany później w całych Inflantach park z kilkunastoma gatunkami drzew. Jego następcą, miłośnikiem drzew okaże się Michał, autor artykułów o tematyce dendrologicznej i wydawca poznańskiej jednodniówki „Znicz” (1909)<sup>13</sup>.

Na uwagę zasługują trzy samodzielne inicjatywy wydawnicze Józefa, w których dał się poznać jako prawdziwy opiekun włościan, dydaktyk, mentor, propagator idei katolickich, wychowawca patriotyczny. W „Roczniku Gospodarskim”, dedykowanym synom i synowcom, a przeznaczonym dla biedniejszej szlachty, wyklada Plater zasady tradycyjnego gospodarowania, daje zalecenia, przestrogi oraz dokonuje spisu czynności rolniczych na każdy miesiąc roku, wypowiada się nawet na temat sposobów budowania fundamentów

---

Sz. Konarski, dz. cyt., s. 106–107; Z. Zielińska, *Plater August Hiacynt*, [w:] PSB, t. XXVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 647–649.

<sup>8</sup> Antonina z Pereświt-Sołtanów Platerowa (1800–1871).

<sup>9</sup> Opublikował na łamach „Athenaeum” prawie 50-stronicowe *Moje notatki od 1843 r.* (1847, t. 2) oraz pod pseudonimem J. Płaskoziemski list literacki *Do Wydawcy „Athenaeum”* (1846, t. 5).

<sup>10</sup> *List do Wydawcy* adresowany ze Smoleńska (O obrazie Jana Tysiewicza pt. *Magdalena*) 1845, s. 306. Chodzi w nim o malarstwo Władysława Niewiarowicza (1815–1891 lub 1814–1888) urodzonego na Litwie i zmarłego w Paryżu. Z nieznanych bliżej powodów zmienił on nazwisko na Jan (Jean) Tysiewicz i pod tym mianem znany jest jako malarz portrecista oraz ilustrator poematów Mickiewicza, zob. Pokorska-Iwaniuk, Monika, *Władysław Niewiarowicz – malarz wileński*, „Znad Wilił”, 16–31 lipca 1999.

<sup>11</sup> Na łamach pisma Bujnckiego ukazało się łącznie 5 tekstów Józefa Platera – o tematyce rolniczej, filozoficznej oraz wieszce opatrzone inicjałami „J.P.”

<sup>12</sup> R. Aftanazy, *Kombul*, [w:] tenże, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Wrocław 1992, t. 3, s. 316–317.

<sup>13</sup> L. Broel-Plater, *Dookoła wspomnień*, Londyn [1972], s. 32.

i kładzenia dachów. Jest Plater autorem artykułów z dość szerokiego zakresu, znajdujemy tu tematykę zootechniczną, botaniczną, sadowniczą, hydrologiczną, meteorologiczną, a także rozprawy o infrastrukturze terenu, o dziejach kościołów w Inflantach, o religii, etyce i moralności.

## 2. WILHELM PLATER *PODAREK DOBREGO STARCA*

Kontynuatorem ojca, jako wydawcy almanachów jest jeden z jego synów, Wilhelm<sup>14</sup>. Dzięki ocalałej korespondencji drukarni i księgarni Zawadzkich można dziś z całą pewnością dokonać właściwej atrybucji almanachu literackiego *Podarek dobrego starca*, wydanego w 1850 r. w Wilnie<sup>15</sup>. Zawiera on m.in. liryki Jana Czeczota, Kazimierza Brodzińskiego, Ludwika Jucewicza czy Franciszka Karpińskiego ułożone według schematu: *Pieśni podczas pracy w polu*, *Piosenki rozmaite*, *Bajki*, *Pieśni pobożne* i przedrukowane z czasopism, antologii lub autorskich zbiorów poezji.

Wilhelm Plater wydał 155-stronicową książeczkę własnym sumptem. Przemyślił tu własny, niepodpisany tekst opatrzonej właśnie tytułem almanachu. Zajmuje on ponad połowę zbioru. Jest formą przypowieści z morałem, a jego treść stanowi historia odwiedzin nieznanego staruszka, dzięki któremu pogrążona w nędzy i wątpliwościach rodzina odzyskuje wiarę, cel i sens życia. Głęboko religijny wymiar utworu oraz przesłanie o wszechpotężnym miłosierdziu Bożym zaświadcza o profilu zainteresowań i estetycznych upodobaniach wydawcy. Wyraźnie pozytywny, choć wyposażony w cechy patriarchalizmu, stosunek do ludu dowodzi żywego zainteresowania dla tej warstwy społecznej w głębszym, a nie skansenowym rozumieniu.

## 3. LUDWIKA PLATERÓWNA

Dzieciństwo i młodość potomstwa Józefa i Antoniny, najpierw w Kombulu, a potem, w latach 40-tych (na zesłaniu) w Smoleńsku, upływało w atmosferze patriotycznej, o czym świadczą fragmenty wspomnień z zaginionego,

---

<sup>14</sup> Wilhelm Joachim Plater (1824–1856), prezydent sądu dyneburskiego.

<sup>15</sup> Dowodem na autorstwo Wilhelma Platera są jego listy do Zawadzkiego z 1849 r., Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, Vilnius (dalej: LVIA), f. 1135, op. 7, t. 444, k. 24, 26-27.

niestety, pamiętnika najstarszej<sup>16</sup>, urodzonej w 1821 r. córki, Ludwika Hipolity<sup>17</sup>, o którego istnieniu napomknie po latach jej bratanek, Leon. Była to, jak wnosić można z rozmaitych, memuarystycznych wzmianek, rodzina wybitnie katolicka, w której żywe były tradycje romantyczne<sup>18</sup>. Ale zapewne pod wpływem jakiegoś oryginalnego wychowania, nastawionego na gruntowną edukację i samostanowienie, tylko jedno z czternaściorga dzieci Józefa i Antoniny Platerów, Michał, założyło rodzinę. I to także osobliwą<sup>19</sup>. Ta niechęć czy też niezdolność do małżeństwa będzie również dziedzictwem pięciorga dzieci Michała. O staropanieństwie i starokawalerstwie jako stygmacie rodowym i przeznaczeniu napisze Ludwika w opowiadaniu przesłanym „Rubonowi” pt. *Wianek z kwiatu pomarańczy*, który stanie się jej debiutem literackim<sup>20</sup>.

Ona właśnie będzie najbardziej aktywną literacko potomkinią tej linii rodu. Jako światła obywatelka Infantów Polskich i z zamiłowaniem literatka prowadzi korespondencję z ówczesnym prymasem krytyków, Michałem Grabowskim, któremu donosi o ważniejszych wydarzeniach swojej prowincji<sup>21</sup>. Sama oddaje się pisaniu. Ile jej dzieł ocalało, trudno dziś powiedzieć. Próżno szukać jej biogramu w *Nowym Korbucie* a nawet w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Oprócz wspomnianego opowiadania, dwutomowej powieści *Przed laty*, częściowo opublikowanej korespondencji z okresu powstania styczniowego oraz jednego wiersza zawartego w liście do Antoniego Edwarda Odyńca<sup>22</sup>, znane są zaledwie dwie sztuki sceniczne Platerówny: *Wybrana*, dramat o Joannie D’Arc z czasów wojny stuletniej oraz *Dramat bez nazwy*, poświęcony młodszemu bratu, uczestnikowi spektakularnego, krótkotrwałego zrywu z wiosny 1863 r. Oba teksty mają wspólną myśl – pokazują młodego człowieka, który niejako mimo swojej woli zostaje wciągnięty w wir wielkiej i burzliwej historii, w której odegrać ma rolę wielką, ale zarazem tragiczną, okupioną śmiercią. Oczywiście

---

<sup>16</sup> Pierwszym dzieckiem Józefa i Antoniny była Maria Józefa urodzona w 1820. Zmarła we wczesnym dzieciństwie.

<sup>17</sup> Ludwika Hipolita Plater (1821–1897), najstarsza córka Józefa i Antoniny Platerów.

<sup>18</sup> L. Broel-Plater, *Krasław*, Londyn 1975, s. 27–28.

<sup>19</sup> Michał Plater (1834–1924), miał dwie żony – pierwszą, starszą o 9 lat Anielę z (Folkersamów) Felkerzambów Oskierczynę, następnie młodszą o ponad 20 lat Gabrielę z Jaraczewskich.

<sup>20</sup> L.....a, [L. Platerówna], *Wianek z kwiatu pomarańczy*, „Rubon” 1843, t. IV.

<sup>21</sup> *List M. Grabowskiego do H. Hołowińskiego z 1 listopada 1847*, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (dalej: BK), sygn. 1176.VII.52, k. 93.

<sup>22</sup> L. Platerówna, *Do młodego pokolenia poetów* [z 1882 r.], Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), sygn. 2847, k. 57–62.

ście oba utwory są pomyślane jako tragedie – z zasadniczymi dla tego gatunku wyznacznikami. *Wybrana* to typ dramatu postromantycznego, *Dramat bez nazwy* – realistycznego. Pierwszy ukazał się pośmiertnie, z inicjatywy bratowej Ludwika, Gabrieli z Jaraczewskich Platerowej w 1903 roku, drugi zaś dużo wcześniej – w 1875 r., ale z całą pewnością można twierdzić, że *Wybrana* to dramat pisany w latach 40-tych lub najwyżej 50-tych, *Dramat bez nazwy* pochodzi zaś z 2. połowy lat 60-tych.

### 3.1. WYBRANA

Dramat o Joannie D'Arc wpisywał się w popularne w Inflantach Polskich żywotopisarstwo (np. Michała Borchy *Dzieje w legendzie*<sup>23</sup>) i zainteresowanie postacią dziewicy orleańskiej (Kazimierza Bujnickiego *Joanna z Ark, dziewica Orleanu*<sup>24</sup>) jako manifestację określonego światopoglądu i przynależności wyznaniowej. Było to tło, na jakie rzuciła swój tekst i Platerówna, dla której bezpośrednim źródłem informacji biograficznych mogły być pisane na użytek kościoła żywoty świętych<sup>25</sup> oraz rozprawy Johanna Goerresa i Julesa Micheleta z lat 40-tych.

Celem *Wybranej* była polemika z popularnym dramatem Fryderyka Schillera oraz udowodnienie cudownego działania Opatrzności. Platerówna broni tezy, iż dzielna Francuzka miała być wybrana przez Boga na narzędzie jego działania w misji ratowania Francji i jej króla, nie uosabiała zaś, jak twierdzili historycy czy kronikarze, jedynie przykładu fenomenalnych uzdolnień dyplomatycznych. *Wybrana* ma charakter puentystyczny – pokazuje najważniejsze, węzłowe punkty z życia Joanny. We wszystkich tych scenach pokazana ona zostaje jako niewiarygodnie silna osobowość, godnie przyjmująca na siebie wyznaczony jej przez Boga los. Ma spełnić, jako narzędzie Opatrzności, zadanie oswobodzenia Francji spod okupacji Anglików, a także ma doprowadzić do koronacji Karola VII. Kiedy wyczerpuje się jej posłannictwo, pokornie

<sup>23</sup> *Dzieje w legendzie* publikował Borch częściowo w „Rubonie” 1842, t. 2.

<sup>24</sup> K. Bujnicki, *Joanna z Ark, dziewica Orleanu. Wyjątek ze studiów historycznych i literackich*, „Athenaeum” 1844, t. 2.

<sup>25</sup> Mimo wyrazistości i atrakcyjności tematycznej, Joanna D'Arc nie miała przed wydaniem *Wybranej* w naszej literaturze zbyt pokażnej bibliografii. Nie licząc przekładów tragedii Schillera pióra braci Brodzińskich czy Odyńca oraz szkiców historycznych K. Bujnickiego, K. Kaszewskiego, J. Dzierzkowskiego, oryginalne utwory traktujące o zdarzeniach z życia Joanny D'Arc pisali: Z. Krasieński, G. Witowski, M. Budzyński, K. Libelt (jedyna poważna rozprawa naukowa z 1847).

zgadza się na dopełnienie losu i bez protestów, czując obecność Bożą, poddaje się wyrokowi zdradliwego biskupa. Płonie na stosie w obecności zrozpaczonych rodziców.

*Wybrana* jest typowym dramatem romantycznym, z silnie zindywidualizowanym bohaterem, z elementami cudowności (głosami z nieba, chórem anielskim, wizjami), jej kompozycję stanowi przemieszanie wielkich scen zbiorowych z kameralnymi fragmentami lirycznymi. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że *Wybrana* to religijna deklaracja Platerówny, jej stanowisko w sprawie wiary chrześcijańskiej i fideizmu. Ponadto zainteresowanie tematyką świętej i uporczywa, obsesyjna niemal manifestacja udręczonej przez mężczyzn kobiecości (zwłaszcza scena jej poświęcenia – rezygnacji z miłości i rodziny oraz scena, w której prosi o najdłuższą suknię, aby w takiej zostać spaloną) mają tu na celu wskazanie na niedocenianą rolę kobiety w procesie kształtowania świata w najważniejszych jego momentach. Intuicja i zdolność widzenia rzeczy pozaziemskich nadają tej kobiecości cech wyjątkowych, ale zarazem wskazują na typowość takiej percepcji świata, jaka dana została tylko kobietom.

### 3.2. LISTY Z INFLANT POLSKICH

Ludwika nigdy za mąż nie wyjdzie. Ścisła i nierozzerwalna więź łączyć ją będzie z pięć lat młodszym bratem, Eugeniuszem, także bezzennym. Wraz z nim od kwietnia do listopada 1863 r. pisze adresowane do kuzynostwa Oktawii i Władysława Sołtanów *Listy z Inflant Polskich*<sup>26</sup>, dramatyczne ilustracje dni powstańczych, najobszerniejsze źródło prywatne, w którym dokonuje się niemal sprawozdania z tych krwawych dni. Są *Listy* dokumentem pokazującym mentalność polskiej szlachty terenu, są świadectwem martyrologii Polaków zamieszkałych w Inflantach. Dla badań świadomości Polaków w Inflantach podczas trudnych dni powstania jest to niezmiernie ważny dokument, zawierający cenne szczegóły z ostatnich chwil życia najważniejszego bohatera tamtego czasu, Leona, informacje o losach ziemiańskich dworów w Inflantach, a także opinie i spostrzeżenia wystawiające obraz przerażonej dzikim zachowaniem chłopstwa niepewnej o swój los polskiej szlachty.

---

<sup>26</sup> [L. i E. Platerowie], *Listy z Inflant Polskich*, publikowane we fragmentach na łamach „Przeglądu Poznańskiego” 1863, s. 221–240 (całość korespondencji w Bibliotece Polskiej w Paryżu).

### 3.3. DRAMAT BEZ NAZWY

Niewątpliwie zaś prywatną martyrologią Platerów będzie męczeńska śmierć Leona, skazanego na rozstrzelanie za udział w polskim zrywie niepodległościowym. Pamięć rodu zostanie utrwalona w publikowanych wspomnieniach Eugeniusza, mini-biografii bratanka i imiennika powstańca oraz w *Dramacie bez nazwy* osobliwym pamiętniku Ludwiki udrapowanym na tekst sceniczny – dagerotyp wydarzeń tamtych dni<sup>27</sup> z łatwymi do deszyfracji postaciami dramatu. Ocalenie od zapomnienia oraz konieczność pokazania prawdy o życiu Leona motywowane będą również uporczywym lekceważeniem sprawy przez władze rosyjskie, u których rodzina zamordowanego przez wiele lat będzie bezskutecznie zabiegać o wyjaśnienia. Bogata dokumentacja tej sprawy<sup>28</sup>, a zwłaszcza ordynarne adnotacje urzędników carskich dowodzi bezsilności zabiegających, których pragnienie sprawiedliwości, niezrealizowanego drogą urzędową, musiało znaleźć ujście w prywatnej, domowej historii. Platerówna ocala skrawek tak ważnej dla jej rodziny i dla tej całej polskiej prowincji egzystencji. Legenda Leona Platera nie może równać się ze spektakularną legendą Emilii, może też i dlatego, że nie było wówczas drugiego Mickiewicza, który mógłby tak przejmująco opiewać śmierci pułkowników. Ale jest *Dramat bez nazwy* i kilka pamiętników utrwalających wydarzenia z tamtych lat.

Genezę utworu stanowiły wypadki poprzedzające wybuch powstania w Inflantach tj. atak w lesie bałtyńskim 50 osobowej grupy powstańców pod dowództwem Zygmunta Bujnickiego na transport broni, okupiony ofiarami ze strony rosyjskiej<sup>29</sup>. Miejscowa władza, uwiadomiona o napadzie, wzywa włościan do współdziałania przeciw powstańcom. Szybko zostaje ujęty Leon Plater, który nie zdąży, jak głosił rozkaz przedrzeć się do wojsk litewskich Narbuta, zaś Bujnicki uchodzi za granicę. Leon zostaje postawiony w stan

---

<sup>27</sup> Pisałam o tym w artykule: *Dramat bez nazwy Ludwiki Platerówny – glosa do powstania styczniowego w Inflantach*, [w:] *Dramat w historii – historia w dramacie*, red. K. Latawiec i inni, Kraków 2009.

<sup>28</sup> Do nich należą rosyjskojęzyczne dokumenty pozostające w rękopisach LVIA oraz wydrukowane z tych materiałów fragmenty w pracach: *Rok 1863. Wyroki śmierci. Wileńskie źródła archiwalne*, red. W. Studnicki, Wilno 1923, s. 37 oraz 87a–92b; *Sprawozdanie witebskiego gubernatora o powstaniu w Inflantach w r. 1863*, oprac. R. Mienicki, „Ateneum Wileńskie” 1924, z. 4/5, s. 234–246.

<sup>29</sup> Pisałam o tym szerzej w artykule *Wydarzenia 1863 roku w Inflantach Polskich w relacjach i wspomnieniach*, „Zapiski Historyczne” 2008, z. 4.



oskarżenia i skazany na rozstrzelanie, podczas, gdy inni, po krótkich wyjaśnieniach w większości zostają uwolnieni. Nie pomoże niczyje wstawienictwo – wyrok zostanie wkrótce wykonany w dyneburskiej twierdzy. Rosjanie uzyskają pretekst do otwartego konfliktu i w konsekwencji bezwzględnych represji. Czy Leon Plater był dojrzałym, bezkompromisowym przekonany do konieczności zbrojnego zrywu w Inflantach w 1863 roku? Czy działał w pełni świadomie? Czy po lekturze *Dramatu bez nazwy* wpartej wspomnieniami osób postronnych i w obliczu znalezionych źródeł i dokumentów akt ofiarności Inflantczyków wydaje się tylko samobójstwem<sup>30</sup> czy może politycznym zabójstwem? a Leon Plater – męczennikiem sprawy narodowej czy może jednak ofiarą rosyjskiego podstępu?

Myślę, że Platerowie znali całą prawdę o okolicznościach zdarzeń. Znali albo przynajmniej domyślali się jej. Dziś już z całą pewnością można przyznać rację łotewskiemu historykowi, Ericksowi Jekabsonsowi, że „w Latgali wykorzystano polskie powstanie, aby zaatakować ziemian Polaków, spalić i zniszczyć ich majątki, a ich samych uwięzić”<sup>31</sup>. Można przyznać, bo wedle sprawdzonych źródeł, ów emisariusz narodowej sprawy, rzekomy Ponset, którego Eugeniusz Plater identyfikuje jako Kazimierza Dembowskiego<sup>32</sup> mógł być

---

<sup>30</sup> Por. opinię M. Świerżbińskiego („Jeżeli powstanie 1863 r. jest oceniane jako błąd polityczny, to udział w nim Inflant Polskich trzeba uważać za akt samobójczy, za największą klęskę dla sprawy polskiej w tym kraju. Tym nieszczęśliwym posunięciem został przekreślony i zniszczony dorobek ostatnich dwóch pokoleń, dorobek piękny, który po upływie trzystu zmarnowanych lat postawił wreszcie polską sprawę na właściwe tory. Moment wybuchu powstania był najfatalniej związany ze świeżą emancypacją włościan, co ułatwiło kontragitację wśród włościan, cały plan był oparty na fantastycznych, nierealnych przesłankach i nadziejach, organizacja nieodłączna, wybór kierowników i emisariuszy zupełnie nieodpowiedni. Ale mimo to do powstania dali się wciągnąć nie tylko zapalczywi młodzieńcy, lecz również ludzie dojrzały, poważni, mądrzy. Powstanie to nie było aktem rozpacz, bo tak już źle nie było, tylko płodem wybujałego romantycznego nastroju romantycznego. W Inflantach Polskich powstanie nie miało żadnych widoków powodzenia, najlepszym dowodem tego była próba powstania listopadowego” (*Martyrologia Inflant Polskich*, Archiwum Polskiej Akademii Nauk, sygn. 58, s. 51-52).

<sup>31</sup> E. Jekabsons, *Stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993, s. 31.

<sup>32</sup> W pracach historycznych tożsamość Józefa Ponseta nie jest w sposób jednoznaczny ustalona. Był to pseudonim Józefa Dembowskiego lub Kazimierza Girdwoynia (zob. D. Fajnhauz, *1863 Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999, s. 120, 160). Według hipotezy D. Fajnhauza mógł to być pseudonim Kazimierza Girdwoynia (1843–1926), słuchacza Szkoły Inżynierów Wojskowych w Petersburgu, mianowanego naczelnikiem powstańczym powiatów rzeżyckiego i dyneburskiego. W 1863 roku Girdwoyn miał jednak zaledwie 20 lat. We wspomnieniach Gieysztorra (*Pamiętniki*, t. 1, Wilno 1921, s. 261) znajduje się portret Ponseta identyfikowanego właśnie jako Ponset. Jego literacki wizerunek, dojrzałego mężczyzny i charyzmatycznego uwodziciela,

agentem carskim, podszywającym się pod tożsamość zamordowanego przez kozaków już w marcu 1863 r. prawdziwego Józefa Ponseta<sup>33</sup>.

Zręczny demagog, uroczy uwodziciel zaprzyjaźnia się z tubylcami, a zwłaszcza z kobietami i pozyskuje dla swej sprawy miejscowego rozrabiajkę, syna nestora Inflant, Zygmunta Bujnickiego. Opierając się na nim organizuje krąg ludzi mających napaść na rosyjski transport. W tym celu werbuje przede wszystkim potomka jakiegoś znaczniejszego rodu, dzięki pośrednictwu Bujnickiego udaje mu się plan pozyskania jednego z Platerów, człowieka noszącego nazwisko o tradycjach tak wybitnie patriotycznych. Ofiarą jest młody, 27 letni Leon Plater z Kazanowa. Młody arystokrata nadawał się do roli skazańca wprost idealnie: członek rodu z asocjacjami z poprzedniego powstania (Emilia, Cezary), właściciel dużego majątku, poza tym osobowość infantylna, słaba i podatna na wpływy, o powierzchownym wykształceniu i słabej orientacji polityczno-społecznej. To była idealna ofiara spektakularnej akcji Rosjan. Z dramatu Platerówny wyczytamy więc tragedię jednostki, absolutnie nieprzekonanej do tego, w co została uwikłana. Leon Plater jest ofiarą nieszczęsnego zrywu i perfidnych judzicieli, kozłem ofiarnym poróżnionych stron.

Mało przekonująca jest w *Dramacie* próba metamorfozy protagonisty w bohatera narodowej sprawy, jedynym w zasadzie argumentem tej zmiany jest nagła egzaltacja i przydana skądś aureola świętości. Właściwa interpretacja tekstu Platerówny to czytanie utworu w kontekście miejsca, czasu i realiów. Bez nich jego sens jest zakłócony – dowodzi tego widzenie dzieła jako plugastwa, godzącego w uczucia patriotyczne, szargającego narodowe świętości. Negatywna ocena tekstu, pominąwszy zadrażnienia na linii ideologicznej, wynikała z jego niezrozumienia, które ułatwiła poniekąd sama autorka – nie osadziwszy akcji w przestrzeni wyraźnie określonej, zadźwińskiej. Niezbędnym kontekstem dla właściwej interpretacji utworu była bowiem specyfika terenu Inflant, na którym rozegrały się wypadki. Wynikała ona nie tylko z oczywistych

---

stworzyła Platerówna w *Dramacie bez nazwy*. Można zatem domniemywać, że Girdwoyń i Ponset to jednak różne osoby. O domniemanym pseudonimie nie wzmiankują również redaktorzy opracowujący hasło Girdwoyńia w PSB, t. VII, Kraków 1948–1958, s. 476.

<sup>33</sup> Ciekawym i niepokojącym przyczynkiem do życia i działalności tej osoby są wspomnienia Józefa Wojdackiego (*Z żołnierskich wspomnień*, [w:] *Mówią ludzie roku 1863. Antologia nieznanych i mało znanych głosów ludzi współczesnych*, oprac. J. Jarzębowski, Londyn 1963), w których czytamy, że Józef Ponset z radomskiego został zamordowany przez Kozaków w marcu 1863 r. w bitwie pod Pieskową Skałą. Niewykluczone więc, że ktoś podszył się zatem pod personalia Ponseta i że mógł to być, jak sugerują niektórzy komentatorzy, rosyjski agent.

uwarunkowań geograficznych i historycznych oraz bieżącej sytuacji politycznej, ale przede wszystkim z ewidentnej abstrakcyjności głoszonych projektów włączenia ziem zabranych w I rozbiórce w obręb Królestwa. Interpretatorzy, nie znając realiów, nie musieli pamiętać o charakterystycznym dla patriotów kresowych tragizmie zniewolonej, czy raczej uwięzionej świadomości narodowej, polegającej na niemożności wyrażenia otwartej i bezpośredniej niezgody na niesuwerenność, o trwającej co najmniej od czasów poprzedniego powstania opozycji kulturalnej: zamiast szczęku oręża – pielęgnowanie i szerzenie polskiej kultury, języka, obyczaju. Tak widziano *Dramat* jeszcze w wieku XIX, ale jak się wydaje, i później niewiele się zmieniło, skoro badacze powtarzają, nie sięgając do stosownych kontekstów, dawne, wynikające z niekompetencji lub po prostu ówczesnych zadrażeń ideologicznych, sądy.

Nietrudno zauważyć, że oba dramaty mają wiele cech wspólnych: autorka stara się bezwzględnie trzymać prawdy, dlatego jej dramaty są tak przeraźliwie realistyczne, stara się „fotografować” zdarzenia i ludzi. W *Wybranej* na podstawie i w zgodzie z historycznymi źródłami, w *Dramacie* odtwarzając wypadki zapamiętane przez siebie samą i swoich bliskich. Główna postać jest jednostką uwikłaną wbrew sobie w historyczne dzianie się. Wir dziejowy unosi ją jako naczelną postać mającą do spełnienia jakąś ważną rolę, po jej wypełnieniu, zdradzona, zostaje skazana na śmierć. W obu tekstach mamy do czynienia z klasycznym syndromem „kozła ofiarnego”, który według R. Girarda, objawia się w społeczeństwach skłóconych, do rozładowania napięcia wykorzystujących jednostkę – zabijając ją, a potem sakralizując. Los Joanny, uznanej za świętą jej był oczywistością, los brata-męczennika za wolność narodu – pożądanym.

#### 3.4. PRZED LATY

Najobszerniejszym tekstem Platerówny była drukowana w 1893 r. (nry 192–281 – z przerwami) na łamach krakowskiego „Czasu” powieść *Przed laty*. Sygnowana asteronimem, pozostałaby bez atrybucji, gdyby autorstwa nie ujawniła korespondencja, jaką prowadziła Platerówna z redaktorem „Słowa”, Antonim Zaleskim.<sup>34</sup> Publikowana powieść to typowy romans sentymentalny nasycony odnarratorskimi refleksjami filozoficzno-politycznymi. Na tle towarzyskiego życia naddziwińskiej prowincji z bogactwem jej osobliwości

---

<sup>34</sup> List L. Platerówny do A. Zaleskiego z 11/23. 03. 1893 r., [w:] Korespondencja Stanisława Totkowicza, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 1998, k. 45-48.

obyczajowych (i aspektów społeczno-politycznych lat 40-tych XIX w.) rozkwita miłość sąsiedzka, Romana i Emilii. Jest to miłość wzajemna, ale z przeszkodami; uczucie skrywane, bo Roman, po utracie majątku na rzecz siostry i sprzedaży posiadłości, nie śmie ubiegać się o rękę bogatej panny, ona zaś, obwarowana niechęcią rodziców ku małżeństwom ich dzieci, nie ma odwagi przeciwstawić się ich woli. Jeszcze wyraziściej, niż w *Dramacie bez nazwy* realizuje autorka szereg wątków autobiograficznych. *Przed laty* to powieść z kluczem, pod maskami nieprawdziwych nazwisk ukrywają się osoby na ogół łatwe do identyfikacji, m.in. bliska rodzina czyli rodzice Ludwiki i jeden z jej braci, dalsza – Platerowie krasławscy (Adam i Ludwika z Grabowskich) oraz urzędnicy i literaci prowincji. Powieść, jak zapewnia autorka, powstała wiele lat przed jej wydaniem i jest swoistym obrazem życia ziemiańskiego za Dźwiiną oraz w Wilnie w poł. XIX stulecia, prezentacją przekroju społecznego, mentalności, obyczaju.

Z korespondencji z Zaleskim wynika także, że Platerówna starała się o publikację w jakimś czasopiśmie konserwatywnym (w „Słowie”?) innego jeszcze tekstu prozatorskiego („ekstraordynaryjnego”), ale nie wiadomo, czy rzecz kiedykolwiek ujrzała światło dzienne. Bez bliższych informacji kwerenda skazana jest na mizerny rezultat.

#### 4. KSIĄDZ LEON PLATER

Ostatnim, aktywnym na polu literackim, a zarazem ostatnim najdłużej żyjącym<sup>35</sup> przedstawicielem z tej linii Platerów, jest Leon<sup>36</sup>, który przyszedł na świat parę dni po śmierci swojej ciotki, Ludwiki (1897). Ożeniony z księżniczką Drucką-Lubecką, po unieważnieniu małżeństwa zostaje księdzem. Po zrobieniu

---

<sup>35</sup> Jego brat, Józef, o którym wspomina Leon w swoich *quasi-memuarach*, został zamordowany w Dachau.

<sup>36</sup> Leon Plater (1897–1980), syn Michała i Gabrieli z Jaraczewskich. Służył w rosyjskim pułku kawalergardów. Porucznik ułanów Wojsk Polskich. Po unieważnieniu małżeństwa z M. Drucką-Lubecką, został wyświęcony w Wilnie na księdza. Uzyskał stopień doktora filozofii i teologii. Był kapelanem kolejno: Korpusu Kadetów we Lwowie, Głównej Kwatery Naczelnego Wodza oraz lotnictwa polskiego w Anglii, a w latach 1945–1947 Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. Był delegatem ministra Opieki Społecznej i Polskiego Czerwonego Krzyża w Hiszpanii, następnie w roku 1944 Biskupa Polowego i szefem duszpasterstwa polskiego we Francji. W roku 1944 mianowany został kanonikiem honorowym, a w styczniu 1964 roku tajnym szambelanem Jego Świątobliwości. Od roku 1947 piastował stanowisko rektora Polskiej Misji Katolickiej na Nowej Zelandii, a następnie w Holandii.

doktoratu pnie się po szczeblach hierarchii kościelnej, m.in. zostaje kapelanem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, Władysława Raczkiewicza. Sporo jeździ po świecie (przebywa m.in. Anglii, Hiszpanii, Francji, Nowej Zelandii). Ogłasza falami (przed II wojną i w latach 70-tych) przede wszystkim prace z historii Kościoła, z religioznawstwa i etyki. Do ciekawszych i ważniejszych należą jego wspomnienia (przefiltrowane przez pamięć rodu lub zarejestrowane przez własną) – *Dookoła wspomnień* oraz *Zapiski emeryta*, następnie dwie prace historyczne: o dawnym przodku Janie Platerze, żyjącym na przełomie XV i XVI wieku oraz o stryju-powstańcu (*Leon hr. Plater bohater powstania 1863 roku w Inflantach Polskich*).

Na szczególną uwagę zasługują jednak dwie pozycje z lat 70-tych, wydane rok po roku: mała monografia Krasławia oraz mini-powieść *Pan Stanisław na posadzie*. Są to memorabilia krasławskie, w dwu wariantach – naukowym i beletrystycznym. Pierwsza z nich jest próbą etnograficznego opisu miejsca wraz z jego osobliwościami, druga to sfabularyzowana wersja tego opisu. Widocznie Ksiądz Plater odczuwać musiał niedosyt w realizacji powziętego celu, a może uznał, iż lepszą formą podawczą, zamiast naukowego dyskursu, będzie zawsze atrakcyjny czytelniczo romans i w rezultacie powstał splot faktografii z fikcyjnym wątkiem miłosnym. Na tle rozkwitającego wiosną 1912 roku Krasławia, z jego miejscami charakterystycznymi i magicznymi, z jego mieszkańcami wysoko i nisko urodzonymi, rozwija się romans wymyślonych przez księdza Leona postaci – on jest archiwariuszem z Krakowa, przybyłym do Krasławia, aby uporządkować tutejszą bibliotekę oraz archiwum, ona córką autentycznych Platerów, ówczesnych mieszkańców pałacu – hrabiostwa Gustawa i Marii, w rzeczywistości bezdzietnych<sup>37</sup>.

W tworzeniu tła historycznego Krasławia posiłkuje się Plater 30-stronicową broszurą Gustawa Manteuffla z pocz. XX wieku<sup>38</sup>, czerpie z *Kroniki Krasławskiej* oraz z rodzinnych przekazów ustnych. Czyniąc literackim *cicerone* fikcyjną córkę Platerów, która oprowadza krakowskiego gościa po osobliwościach

---

<sup>37</sup> Gustaw (1849–1923), inżynier. Zaślubił hr. Marię Plater (1862–1947) córkę Edwarda i Stefanii z Morykonich, ostatnią dziedziczkę dóbr Krasław, zmarłą w Madrycie. Gustaw i Maria umarli bezpotomnie. W ich rękach znajdowała się tak zwana *Kronika Krasławska*. W roku 1916, przed inwazją niemiecką, cenniejsze zbiory, pamiątki, zastawy itp. zostały dla bezpieczeństwa wysłane z Krasławia do Petersburga, gdzie w roku 1917 przepadły. Biblioteka w Krasławiu zawierała około 30 tysięcy tomów, bogate archiwum rodzinne i duży zbiór rycin.

<sup>38</sup> G. Manteuffel, *Krasław*, Warszawa 1901 (odbitka z „Kroniki Rodzinnej”).

miasteczka i okolic, miejscach ze stygmatem pamięci regionu, tworzy autor obrazki nanizane na nić fabularnego wątku – peregrynacji kochanków. Tym sposobem wysłuchujemy historii, mitów, legend – opowiedzianych *con amore*, a nawet ku przestrodze<sup>39</sup>. Wraz z bohaterem zamieszkamy więc w krasławskim pałacu i nauczymy poruszać się po jego salach, poznamy nawyki właścicieli, zaznajomimy się ze służbą. Bedeker krasławski obejmie także tutejszy kościół parafialny, bibliotekę, górę teatralną i ruiny dawnego teatru, lochy. Odwiedzimy kilku sędziwych członków rodu (przede wszystkim stryja Eugeniusza), a przy ich okazji wysłuchamy genealogii Platerów, zgłębimy pokaźny katalog inteligencji miejscowej, poznamy zwyczaje i obyczaje tu panujące. Wszystko to w sentymentalnej aurze miłosnej. Jakkolwiek poziom artystyczny tekstu księdza Leona jest tylko trochę więcej niż mierny, w pamięci czytelnika świadkującego melodramatowi Basi i Stanisława, utrwala się spokojne, kresowe, staropolskie życie, urok niegdyśszych dworów i dworków.

## ZAKOŃCZENIE

Reasumując, działalność tej gałęzi rodu Platerów skoncentrowana była na pragnieniu zachowania o sobie pamięci – stąd potrzeba utrwalania miejsc i ludzi. Potrzeba autocharakterystyki jako dobrych Polaków i katolików. Podczas, gdy prace seniora rodziny miały charakter wybitnie doraźny i stanowiły głos mentora prowincji, do najważniejszych zasług należy niewątpliwie fuga memuarystyczno-literacka związana z powstaniem 1863 w Inflantach, a zogniskowana wokół Leona Platera, powstańca. Jest ona istotną głoszą do badań historycznych. Na odrębne zbadanie zasługuje twórczość Ludwiki Platerówny. niesprawiedliwy osąd komentatorów współczesnych<sup>40</sup> lub nieznanostwo kontekstów dzisiaj-

---

<sup>39</sup> Legenda o żołnierzu-samobójcy, która niepokojąco patronuje losowi tytułowego bohatera.

<sup>40</sup> Wokół *Dramatu bez nazwy* toczyła się ostra polemika literacka. Kontrowersje pojawiły się już na gruncie werdyktu, choć, ogłaszając wyniki, przedstawiano utwór jako napisany „bez żółci i namiętności”, podkreślano jego naiwność, rzewność, liryzm, wskazywano na absencję „czarnych charakterów”, przestrzegano przed pochopną oceną wymowy politycznej, na karb lekkomyślności młodzieży i upośledzenia warstwy najniższej kładąc tragiczny finał. Natychmiast jednak na łamach prasy galicyjskiej i warszawskiej: (m.in. „Szkieł”, „Przeglądu Polskiego”, „Tygodnia”, „Czasu”, „Gazety Narodowej”) rozgorzał spór o zasadność nagrodzenia utworu. Głosy krytyczne, które pochodziły od dziennikarzy deklarujących się jako liberalni i postępowi, ogniskowały się wokół zarzutu, iż utwór godzi w świeże uczucia patriotyczne, szarga narodowe świętości, a objaw najwyższej ofiarności przedstawia jako nieobliczalne „dzieło szajki obszarpańców i warcholów”. Utwór wziął w obronę Koźmian (*List do Pana Ignacego Skrochowskiego*

szych badaczy<sup>41</sup> skazały i nadal skazują jej pisarstwo na zepchnięcie do lamusa, choć wyróżnia się ono nie tylko przenikliwością myśli, ale i dającą się obronić tezą o niebanalności artystycznej. Ciekawe są krasławskie reminiscencje księdza Leona Platera, zwłaszcza zbeletryzowane dzieje Krasławia, które dostarczają nieocenionej wiedzy o ludziach i miejscach z przełomu XIX i XX wieku, zwłaszcza z życia Platerów. Wyrwane łączywie upływowi czasu smakowite kąski memuaru: plotki, drobiazgi z codziennego życia, style zachowań, pozwalają zobaczyć prowincję autora jako żywe świadectwo odchodzącego w przeszłość świata arystokracji.

---

o *Dramacie bez nazwy*, „Przegląd Polski” 1875, z. 11, s. 262–265). wykazując stronnictwo opinii, nieznaną kryteriów oceny tego typu utworów, błędność odczytania sensów i potępienie przez totalne zanegowanie także wartości artystycznych. Obszerna recenzja Koźmiana wystawia *Dramatowi bez nazwy* bardzo pochlebną opinię, dość wspomnieć słowa zachwyty: „i w najodleglejszych czasach będzie on zajmował i wzruszał, bo nigdy obojętnym stać się nie może dopóki istnieć będzie mowa polska” oraz konkluzję „jest to jeden z tych utworów, dla którego z powodu końcowego i ostatecznego jego wrażenia, ściany teatru byłyby za ciasne”.

<sup>41</sup> Por. D. Ratajczakowa, *Obrazy narodowe w dramacie i teatrze*, Wrocław 1994, s. s. 90.